



Przełom w wojnie w Sudanie

Jędrzej Czerep

Od początku br. armia sudańska odzyskuje kluczowe terytoria w środkowym Sudanie i wypiera bojówki tzw. Sił Szybkiego Wsparcia (RSF) z Chartumu. Stało się to możliwe dzięki reorganizacji oraz masowemu zaciągowi ochotników przy wyczerpywaniu zasobów przeciwnika. Na tereny opuszczone przez RSF wracają uchodźcy wewnętrzni. Zarysowuje się także szansa na rozwiązanie polityczne, które będzie jednak wymagało zaangażowania międzynarodowego, zwłaszcza USA i UE.

Państwo bliskie upadku. Pierwszy rok [wojny, która wybuchła w kwietniu 2023 r.](#), naznaczony był zwycięstwami militarnymi RSF. Grupa ta, składająca się z bojowników z arabskich plemion Baggara z regionów Darfuru i Kordofanu, ochotników z państw Sahelu (głównie arabskich nomadów z Czadu i Nigru) oraz najemników (m.in. z Sudanu Południowego, Etiopii, Libii), dążyła do podboju Sudanu. RSF dysponowały wsparciem finansowym i w postaci dostaw uzbrojenia [ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich \(ZEA\)](#), z którymi wiążą je relacje biznesowe, np. eksport złota, i historia współpracy wojskowej podczas wojny w Jemenie w latach 2015–2020. Sąsiedni Czad udostępnił z kolei swoje terytorium do przerzutu emirackich dostaw dla RSF. W Sudanie grupa ta na zajętych przez siebie terenach prowadziła czystki etniczne, dokonując wysiedleń i przejmując nieruchomości. Dążyła przy tym do likwidacji państwa – określanego pogardliwie mianem „Republiki 1956 roku” (rok uzyskania niepodległości przez Sudan) – i zastąpienia go własną konfederacją plemienną. Wojna poskutkowała największym współczesnym kryzysem humanitarnym: ucieczką z domów ok. 13 mln osób i głodem grożącym ok. 30 mln, przy ok. 150 tys. ofiar śmiertelnych walk.

Początkowo armia sudańska była niezdolna do przeciwstawienia się lepiej zorganizowanym, wyposażonym i doświadczonym bojówkom, które skonsolidowały władzę na zachodzie Sudanu (większość Darfuru i Kordofanu), w aglomeracji Chartumu i rolniczych prowincjach Dżazira i Sannar w centrum kraju. W styczniu 2024 r. lider RSF

Mohamed Hamdan Dagalo „Hemeti” odbył przy wsparciu ZEA triumfalną podróż po Kenii, Ugandzie, Dżibuti, Rwandzie, Etiopii i RPA, których przywódcy przyjmowali go jak głowę państwa, sygnalizując uznanie jego zwycięstwa. Zawarł też porozumienie z częścią sudańskich grup politycznych, m.in. skupionych wokół byłego premiera Abdalli Hamdoka (2019–2021), które liczyły, że RSF ograniczą wpływy islamistów związanych z [reżimem Omara al-Baszira \(1989–2019\)](#), a im umożliwią powrót do władzy.

Zmiana dynamiki wojny. Wojska sudańskie pod dowództwem gen. Abdel Fataha al-Burhana przegrywały wojnę, dopóki polegały na dotychczasowej, statycznej i przestarzałej strukturze. Zmieniło się to na wiosnę 2024 r. w konsekwencji ataków RSF na rdzenną ludność Zaghawa w Darfurze Północnym – ostatniej części regionu, nad którą nie miały pełnej kontroli, i rozpoczęcia oblężenia jego stolicy, miasta Al-Faszir. Groziło to powtórką [ludobójstwa, do którego doszło wcześniej w Al-Dżunajna](#) w Darfurze Zachodnim. Aby temu zapobiec, grupy zbrojne zdominowane przez Zaghawa, aktywne we wcześniejszych konfliktach w Darfurze i Libii, utworzyły tzw. Połączone Siły Ochronne Darfuru pod politycznym przywództwem gubernatora Minniego Minnawiego. Wsparły one armię na terenie całego kraju, wnosząc doświadczenie w wojnie manewrowej. Jednocześnie ruszyła kampania rekrutacyjna wykorzystująca wszelkie dostępne kanały, w tym plemienne i ideologiczne. Stowarzyszone z armią bataliony tworzyły zarówno grupy demokratyczne, dotąd sprzeciwiające się władzy wojskowej w kraju (np. Ghadiboon), jak

BIULETYN PISM

i islamistyczne, powiązane ze strukturami dawnego reżimu al-Bazira (brygada Al-Bary ibn Malika). Zaciąg był masowy, gdyż w oczach większości Sudańczyków działania RSF stanowiły okupację państwa przez grupę mniejszościową (jej baza społeczna stanowi ok. 7% ludności Sudanu) i obcokrajowców.

Armia uzyskała też wsparcie sprzętowe z zagranicy – m.in. za pośrednictwem Kataru i Turcji – oraz poprawiła taktykę i rozpoznanie. We wrześniu 2024 r. przeszła do działań ofensywnych: przekroczyła mosty na Nilu i utworzyła przyczółki w Chartumie i Bahri (Chartumie Północnym). W listopadzie 2024 r. odbiła większość prowincji Sannar, a w grudniu i styczniu – prowincji Dżazira. Na tereny te powracają służby państwowe. W styczniu br. siły nacierające z Bahri dotarły do centrum aglomeracji chartumskiej, a przełom militarny na północ od miasta odblokował łączność z tymczasową stolicą, Port Sudanem. RSF znalazły się w obliczu nieuchronnej utraty całego Chartumu i wszystkich posiadłości na wschód od Nilu Białego. W efekcie jej bojownicy zaczęli opuszczać pozycje, a osadnicy wywozić splądrowany dobytek ostatnią drogą na zachód, przez most na tamie Dżabal al-Aulija, 30 km na południe od Chartumu. Są tam atakowani przez lotnictwo, a od południa zbliżają się sudańskie siły lądowe. Wobec porażek w środkowej części Sudanu RSF zintensyfikowały ataki za pomocą dronów na cywilną infrastrukturę, m.in. na elektrownie.

Sytuacja w Darfurze. RSF dominują w większej części Darfuru, jednak jak dotąd nie udało im się opanować jego historycznej stolicy, liczącej ok. 1,5 mln mieszkańców Al. Faszir, do której przylega obóz uchodźców Zamzam. Armii, Połączonym Siłom i grupom ochotniczym, w których służą też kobiety, udało się odeprzeć ponad 180 szturmów na miasto. Aby skuteczniej atakować, RSF pozyskiwały w ostatnich tygodniach posiłki przez terytorium Libii, skąd docierały m.in. grupy kolumbijskich najemników zrekrutowanych przez ZEA i kolumny pojazdów bojowych [sił gen. Chalify Haftara](#). Oddziały Połączonych Sił i lokalnych powstańców rozbiły je na pustyniach Darfuru Północnego, w pobliżu styku granic Sudanu, Czadu i Libii. Siły sudańskie zniszczyły też główną pustynną bazę RSF – Zurq, do której docierało uzbrojenie z Czadu. W Al Faszir RSF używają dronów – prawdopodobnie kierowanych z Czadu – aby niszczyć ostatnie punkty medyczne, np. tzw. szpital saudyjski, gdzie w naloce 25 stycznia br. zginęło 70 osób. Dwukrotnie próbowały też odciąć wodę pitną dla miasta, jednak obrońcom udawało się odzyskać kontrolę nad jej ujęciem.

Po ustabilizowaniu sytuacji wokół stolicy Sudanu główne siły armii skierują się (a część Połączonych Sił już się skierowała) na zachód, w stronę regionów Kordofan i Darfur. Będzie to najtrudniejszy etap wojny. O ile w centrum kraju czy w Al. Faszir ludność w ogromnej większości sprzeciwiała się RSF, o tyle we wschodniej i południowej części Darfuru znajduje się ich zaplecze rekrutacyjne. Choć nasilają się dezercje i deklaracje dystansowania się lokalnych

społeczności od RSF, część pozostanie wobec nich lojalna. Na tym zawężonym obszarze wojna będzie więc trwała nadal jako lokalny konflikt o niskiej intensywności.

Perspektywy polityczne. O ile przed wojną Sudańczycy dążyli do odebrania wojskowym dominujących ról w polityce i gospodarce, o tyle obecnie armia zyskała szerokie poparcie jako siła prowadząca – pomimo naruszeń – walkę wyzwoleńczą. Świadczy o tym np. postawa uchodźców wewnętrznych. Pierwsi z nich powrócili na tereny odzyskiwane przez armię już kilka dni po wycofaniu RSF. W ciągu ostatnich tygodni do Sannaru i Dżaziry mogło powrócić ok. 100 tys. osób, kolejni niebawem przybędą do północnych części Chartumu. Nie zmniejsza to zagrożenia, jakie niesie rewanżyzm i militaryzacja społeczeństwa. Przy okazji odbijania Wad Madani, stolicy Dżaziry, siły z Brygady Al-Bary ibn Malika i tzw. Tarczy Sudanu (ta ostatnia była wcześniej po stronie RSF, ale zmieniła front) dokonywały samosądów na pochodzącej z Darfuru ludności Kanabi, uznanej zbiorowo za kolaborantów RSF. Podobne prześladowania np. w Chartumie, spotykały aktywistów grup samopomocowych, którzy pozostali na terenach przejętych przez RSF, aby organizować pomoc dla ich mieszkańców. Skuteczna presja na powstrzymanie tych zjawisk może wyjść tylko z wewnątrz bloku prowojskowego albo od państw posiadających wpływ na armię (np. Turcji, która ma przełożenie na sudańskich islamistów). Odbudowa pokojowych relacji w społeczeństwie będzie długim i trudnym procesem.

9 stycznia br. gen. Burhan przedstawił plany polityczne z pozycji zwycięzcy. Zapowiedział powołanie technokratycznego rządu z cywilnym premierem i otwarcie nowego okresu przejściowego. Podkreślił przy tym, że do władzy nie powrócą ani islamisci al-Bazira (będą jednak dopuszczeni do wyborów), ani skompromitowana związkami z ZEA i RSF ekipa rządząca w czasie, gdy premierem był Hamdok. Wyraził przy tym gotowość włączenia do życia politycznego tych, którzy zerwą z bojówkami. Deklaracje te wskazują jasno na chęć utrzymania dominacji dowództwa wojskowego w życiu politycznym po wojnie. Była to jednak jak dotąd najbardziej koncyliacyjna deklaracja generałów, częściowo wymuszona planami przeciwników. RSF przygotowują bowiem ogłoszenie alternatywnego rządu na zajmowanych terenach i – jak dowiodły ich niedawne konsultacje w Nairobi – zachowują zdolność zawierania nowych sojuszy. Wobec uznania przez USA działań tej grupy za ludobójstwo, alternatywny ośrodek władzy nie ma jednak szans na uznanie międzynarodowe.

Dla faktycznego zakończenia wojny niezbędne będzie wycofanie przez ZEA wsparcia dla RSF. Jak dotąd państwo to nie wykazuje takiej woli, są nawet sygnały, że zamierza otwierać nowe kanały dostaw i rekrutacji najemników, np. przez Sudan Południowy. Aby tak się nie stało, presję na ZEA muszą zwiększyć USA, którym zależy na współpracy z nimi na Bliskim Wschodzie, i UE, dla której odrodzenie RSF niesłoby ryzyko masowej migracji Sudańczyków do Europy.